

Został w "Środowisku"

22.04.2013.

CHOSZCZNO Czy w naszym mieście można zrobić karierę sportową? – Oczywiście, że tak, a do biegania wokół jeziora, to warunki mamy wręcz idealne – mówi PAWEŁ CZAPIEWSKI. Rozmawialiśmy z nim po piątkowym koncercie z okazji Zachodniopomorskiej Inauguracji Dni Olimpijczyka.

Jak Ci się podobał koncert?

- Ogólnie fajny, ale otwarcie przyznaję, że najwięcej sympatii poczułem do występu Stobniczan. Czemu? Bo kiedyś razem z PAWŁEM SZARAWAGĄ przygrywaliśmy im w kapeli ludowej. Tak, tak (śmiech), mało kto o tym wie, ale jestem absolwentem Państwowej Szkoły Muzycznej w Choszcznie w klasie akordeonu. Choć do muzyki talentu nie miałem, to jednak mama się uparła i szkołę skończyłem.

Za to talent do biegania miałeś nieprzeciętny. Czy teraz patrząc z dystansem na swoje dokonania jeszcze raz zająłbyś się sportem, konkretnie bieganiem?

- Oczywiście. Jedyne co bym zmienił to lata 2003 - 2012, bo dziś wiem, że tych kontuzji mogłem uniknąć. Tu przyznaję, że rozpoczynając moją przygodę ze sportem nie przypuszczałem, że tak wiele w nim osiągnę. W wypowiedziach często powtarzałem o pewnego rodzaju niedosycie, choćby z powodu braku medalu olimpijskiego, który w Pekinie był w zasięgu ręki. Wówczas brakło tego łutu szczęścia, ale cieszę się, że na stałe wpisałem się w historię sportu. Tu przytoczę, że pierwszy rekord Polski na 800 metrów odnotowany został w 1920 roku, jestem 13 i nadal aktualnym rekordzistą tego dystansu. Może ta trzynastka sprawiła, że pojawił się ten pech? Moje osiągnięcie ma już 12 lat i z całego serca życzę chłopakom, szczególnie ADAMOWI KSZCZOTOWI i MARCINOWI LEWANDOWSKIEMU, by go jak najszybciej pobili.

Choszcznianie często pytają o to, co dziś porabia Paweł Czapiewski?

- Zostałem w sporcie, a dokładniej jestem asystentem mojego wieloletniego managera CZESŁAWA ZAPAŁY. Tu pochwalę się, że obecnie jesteśmy w trakcie przygotowań do narodowe święto biegania, czyli niedzielnego Orange Warsaw Marathon. Organizujemy też memoriał im. Janusza Kusocińskiego, a także mityng Pedros Cup. Pracy mam sporo, ale cieszę się, że zostałem w „środoisku”.

Skoro zawsze biegałeś wokół naszego jeziora, to wszyscy myślą, że to Ty jesteś rekordzistą pełnego okrążenia (nieco ponad 6 km. – red). W jakim tempie trzeba by było biec, żeby Cię prześcignąć?

- (śmiej) Nie mam pojęcia. Miesiąc temu, po półrocznej przerwie nie byłem w stanie złamać 30 minut. Chciałbym podkreślić, że takich dystansów nigdy nie biegałem i zawsze byłem typem biegacza, który uważał, że wszystko co jest dłuższe od 800 metrów jest dla mnie sportem ekstremalnym.

Czy uważasz, że nasze miasto doczeka się kolejnego olimpijczyka?

- Mam nadzieję. Myślę, że może to być w sportach wodnych, bo te w Choszcznie zawsze stały na wysokim poziomie, za to nigdy nie było tu klubu lekkoatletycznego i pewnie nie będzie, ale mój przykład pokazuje, że na igrzyska można pojechać. Może dlatego, że ta dyscyplina sportu nie jest tak uzależniona od infrastruktury. Kibicuję więc sportom wodnym, bo to właśnie z kajaków wywodzi się JOLANTA ŁUKASZEWICZ, która jako pierwsza choszcznianka startowała na olimpiadzie (Seul 1988, K-2 i K-4 500 metrów – red.)

Skoro mówimy już o choszczniejskich nadziejach, to zdradzę Ci, że w środę BARTOSZ POPIELARCZYK, szóstoklasista z SP nr 3 w Choszcznie został mistrzem województwa, a 1000 metrów pokonał w 3 minuty i sekundę. Ty w jego wieku byłeś szybszy?

- Myślę, że na porównywalnym…

Czy ma szansę pójść w ślady Czapiewskiego?

- No pewnie, ale niech na razie nie przesadza z treningami. Myślę, że dopiero w wieku 15-16 lat powinien profesjonalnie podejść do tematu.

Często widzimy Cię jak wspierasz inicjatywy Akademii Piłkarskiej Gavia Choszczno?

- Mój brat Piotrek jest jednym z jej założycieli. Myślę, że fajnie to wszystko się rozwija, a jeśli mogę im w ten sposób pomóc, to robie to z przyjemnością. Może tak nie wypada o sobie mówić, ale dla takich maluchów, to zawsze jakiś przykład choszcznianina, który „tyknał” wielkiego sportu.

Masz swoje ulubione sportowe miejsce w tym mieście?

- Oczywiście. Promenada wokół jeziora Klukom jest rewelacyjna.

Czego wypada życzyć dzisiejszemu Pawłowi Czapiewskiemu?

- Hmm…? Może jak najmniej problemów i… zdrowia, którego czasem brakowało?

Dziękuję i tego życzę.

Rozmawiał Łukasz Młynarczyk

{gallery}czapka{/gallery}